

ŁOWO POLSKIE

RDK IV NR 153 (922)

Aleksander Juszkiewicz

Sekretarz Stronnictwa Ludowego

W dniu Święta Ruchu Ludowego

Polska ludowa, jak długa i szeroka, łopocze radością serc chłopskich. Poszum tysięcy sztańdarów zielonych i czerwonych — to symbol nierozrwanego braterstwa ludu pracującego wsi i miast.

Tysiącami ulic iście miliony świadomych budowniczych Polski Ludowej, głosząc światu radośną wieść o bliskim zjednoczeniu ruchu ludowego, zdecydowania wole utrwalać i pogłębiać zdobyczą demokracji i obrony powszechnego pokoju, wole wzmożenia produkcji i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego — postawili siły i dobrobyt, mas ludowych.

Długa i ciężka droga prowadziła pracujące masy chłopię do jednoci politycznej. Glazami, leżącymi na tej drodze, były przeciwdziałania reakcji obywatelsko-kapitałistycznej, rozbijająca działalność agencji sanacyjnych; ruchu ludowego, nieszczerca, a często zdradzieckiego gra prawicy ludowej i przerwani ambicji wielu chłopskich przywódców.

Bliskie zjednoczenie ruchu ludowego jest tym radośniejsze, że jest wynikiem żywiołowych dążeń mas chłopskich do organicznej jedności.

Jednoczenie się ruchu ludowego w roku 1931 nosiło charakter mechaniczny, było sztucznym zlepkiem różnych kierunków politycznych, nie wyłączając prawicy.

Podstawowym błędem tamtej
jedynki były próby scalenia ca-
łego chłopstwa zarówno biedo-
ty, jak i bogaczy. Spowodowało
to w konsekwencji opóźnienie
przez bogaczy wiejskich władzy
partyjnej i podporządkowa-
nie programu stronnictwa ich
interesom. Ich ludzie nie zawa-
hali się przed przemianami z
reakcją wbrew interesom i do-
czekaniem mało- i średniorolnych
chłopów.

W Polsce Odrodzonej byliśmy świadkami nikłych prób ze strony nikolajczykowski reakcji; zaszaleńia się ona fałszywymi hasłami pseudo demokratycznymi, usiłując osłabić oddziaływanie i rozbić demagogię nymich chwytami sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Drugim podstawowym błędem złednoczenia z 1931 r. był agrarystyczny program, nie uwzględniający potrzeb rewolucyjnego współdziałania mas chłopskich z klasą robotniczą.

Obecnie jednocześnie się nie z-
tulał ciężkiej i zwycięskiej
walki mas chińskich z reakcją
w ruchu ludowym, z Mikołaj-
czykiem, niedawnym, rozbiła-
czem puchu w kraju, a obecnie
nawet nie maskującym się a-
gentem imperializmu anglo-
amerykańskiego.

W tej walce zarówno w okresie okupacji, jak i od pierwszych dni wyzwolenia, wzięli masowy udział mało i średniorolniczy chłop zorganizowany w Stronnictwie Ludowym. Walka zahartowała ideowo i wzmacniała organizacyjnie polskich chłopów.

Poprzez codzienną walkę i pracę w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski, Stronnictwo Ludowe stworzyło warunki pod trwałe zjednoczenie ruchu ludowego na bazie prawdziwego radykalizmu.

nych zagród, poprawione i zbudowane drogi i mosty, zaorane podłogi, samowystarczalność zbożowa w wyżywieniu kraju, dalsze uspokojenie podłoża koni bieżących, powstanie i rozwój sieci ośrodków maszynowych i spółdzielni gminnych — wszystko to świadczy, że chłopci uwolnieni z jarzma obszarńczo-kapitałistycznego pracują z zapałem.

Wzrost pogłębiał koni, bydła, trzody chlewnej, dobre rezultaty w dziedzinie kontraktacji uczelnie średnie i wyższe, powiększając kadry naszej nacji trzody chlewnej, coraz szersze stosowanie nowoczesnych

metod uprawy, coraz gęstsza wsi jest piękna akcja podjęta

sioć ośrodków maszynowych i spółdzielni gminnych — wszyscy ko to świadczy, że chłopci uwolnieni z jarzma obszarńczo-kapitałistycznego, pracując z inicjatywą i energią wolnych ludzi. Rośnie liczba zbudowanych szkół, domów ludowych, bibliotek, świetlic, ośrodków zdrowia, przedszkoli. Świadectwem radosnego i twórczego nastroju na wsi jest piękna akcja podjęta

Czterdzieści pięć lat na scenie

SIEFAN ŁOŚ

Ci, którzy urodzili się w dzień debiutu Antoniny Dunajewskiej, niejednego już sławę wosła w czuprynie nie dopili. Wraz wojen przewalło się po świecie, z mendei cesarskich i królewskich koron z głowy zleciało, mapę świata pilakotó przerwano, a przez terytoria nasza droga Jubilatka ani na moment niepomny nie zdradziła.

Przepraszam. Raz na czas okupacji, ale to się nie liży, a cacki, jako taka festiwal na scenę, podwójnie z wietni zżęg nałóżo by zarachować.



ANTONINA DUNAJEWSKA JAKO KASZTELANKA W »MAZURCE SŁOWACKIEJ« — ŁOŻYSH R. W ROLI MAZEPI — W »LUSZ OSTREWA. EDUCJE Z DEDYKACJĄ OSTERTY.

Trochę, to nieporo pisać o tych niewieleś czterdziestu pięciu latach, skoro Jubilatka węgry i pełnym młodzieńczości humorem niejedną panienkę mogłaby zakasować.

Ale te daty i fakty! Przecież z Józefem Węgrzynem jest Dunajewska jedyną żyjącą parą wychowanków szkoły dramatycznej Gabrieli Zapolskiej! Tej Zapolskiej, która ma swą ulicę we Wrocławiu, a na niej teatr.

Prawie to legendarnie brzmi, gdy się wspomni, że nazwa wrocławskiej Jubilatki wraz z nie żyjącym już Krzewińskim i Węgrzynem grała przy Helenie Modrzejewskiej, która swym talentem aktorskim świat podbiła i weszła na zawsze do historii teatru.

Jak film barwny snują się perełki wspomnień w rozmowie z Jubilatą. Odcieram się o postacie, które pokryły już kurzem na strychu zapomnienia i te, których imiona mają książkowy posmak czegoś już nierzeczy, historycznego, równie odległego jak Bolesław Chrobry, Mikołaj Rej, czy Mickiewicz.

O, choćby taki obrazek.

W gabinecie teatralnym dyrektora Leona Stempowskiego młodzianka aktorka Dunajewska deklamuje:

Niech słońce nie płacze
krom tejżej mojej twarzy,
za nie mi uszysz tyz sobacze
i żal ten uszysz smętny.

Na fotelu obok siedzi ktoś z rozwierzoną brodą i patrzy wielkimi, miedziowymi oczyma.

— Słuchaj, pięknie — dziękuję zapożyczonej artystce, nie wdróżaj zresztą, kto to jest ten obcy pan.

— To autor. Wyślądzisz — szepce jej do ucha Stempowski, przyjaciół pot.

Kiedyś Dunajewska grała młynarkę w »Zaczarowanym kole« Lucjana Rydela. Tu również autor, obecny na próbach, osobicie stawiał jej rolę.

Wyślądzisz, Rydel, Zapolska, Modrzejewska... dla młodych zamierzisz to przedstawić. Ale zagłębiamy się dalej

w ten las wspomnień. Właśnie w tym Rydlowskim »Zaczarowanym kole« Dunajewska — młynarka, Kamiński grał Bonetę i... wybuchł skandal! Coś się tam stało, dość, że nie ma kto grać Kuśego. Premiera za pasem, nie ma wyjścia... którzy z kolegów idzie po poszty na dupki, wyszukał kogoś na Kuśego. Co by robił? I znalazł: młodego studenta Jaracza, który ponow w amatorskim teatrze Szkoła na Podgórzu grywał właśnie Kuśego.

Dyr. Rydler otrząsa się: jakto? Jakis tam amator ma grać w jego teatrze?

Przywództwo dyktanta, a było to w 1902 r. na gościnnych występach teatru poznańskiego w Krzywcu — opowiada nasza Jubilatka. — Widzę młodego, zastanowionego studenta, miejscowego przed sobą w rokach czarnoczek, Rydler, ciemny jak chmura na chwilę przed ulcwa, wyniosłym, kolekcjonującym i bardzo niemiłym tonem: kaze grać scenę Kuśego (Jaracza) z młynarką (Dunajewską).

Po zrobieniu tej sceny Rydler, rozgniewany, jak napiekniętą słoneca majową, podchodzi do onieśmielonego Jaracza i angażuje go do Teatru Polskiego w Poznaniu, gdzie dyktował.

Tu jedna scena zdecydowała. Rydler miał dobre oko! Zaangażował Jaracza, choć dowiedział się, że ten musi po paru miesiącach iść odsługiwać wojsko.

I kiedy później Dunajewska spotyka Jaracza w Krakowie i ubolewała, że go żoniatka od sceny odcierała, ten biedny, bez grosza w kieszeni w zadymnym mundurze i czapie na uszy opadającej, austriacki c. k. zupak rozromienia się na samo wspomnienie, że grał, grał w prawdziwym teatrze!

W życiu wechowała go ta sama prostota, którą wniósł na scenę.

I tak gadu, gadu o wszystkim, a najmniej o samej Jubilate. O tym że grała z tatkim powodzeniem i w Kłowie (1915-16 r.) z Olszewą, Portnerem, Jaraczem, Wysocą i za dyrekcji Arnolda Saytmana w Łodzi (np. Prudence w »Danie Kamiełowej« z Przybyłko Polacką) i potem w teatrze Łodzi aż do wybuchu wojny, a potem w teatrze frontowym (II-ty Armii Gen. Świerczewskiego, w Częstochowie, a wreszcie od 1947 r. w naszym wrocławskim teatrze.



Antonina Dunajewska
wrocławskie lato
a. DUNAJEWSKA — RYS. ST. DRABIK

Pamiętałaś zapewne wzruszającą matkę w »Świętym Plomieniu«, rozkoszną babcię w »Ludnej historii« i tyle innych ról, zawsze znakomych. W dniu Jubileuszu Wrocław uroczystie uczcił 45-lecie pracy znakomitej artystki. Wrocław potrafi ocenić prawdziwą sztukę. Tylko nie pozwolił zapomnieć o przypadkiem ucieleśnieniu z naszego miasta, bo na otwarciu teatru im Gabrieli Zapolskiej przy ulicy jej imienia we Wrocławiu, Antonina Dunajewska w jednej ze sztuk Zapolskiej, jako jej uczennica, powitała święte 45-lecie Jubileusz.

O ile, oczywiście, do tej pory teatr zdążył już wyremontować.

Za granicą oklaskują polskich artystów

W. DZIEDUSZYCKI

Pamiętam dobrze radość, jaką przewyżniały zwycięstwo olimpijskie kompozytora Zbigniewa Turkowskiego. Złoty medal zdobyty za »Symfonię Olimpijską« z dokumentalnym całkiem światła wokalnym pozostawił kultury muzycznej, a także w kraju zwrócił uwagę najwyższego ogółu na drobnok, niezwykłych współczesnych kompozytorów. Dzieła polskich muzyków zdobywały nagrody i zaszczytne wyróżnienia na

wszystkich festiwalach muzycznych wspaniałych.

Rok Chopinowski, obchodzony uroczysto w każdym wieku, szym nieścisła na obywateli polskich, znow zwrócił uwagę całego świata na muzykę polską. Ale nie tylko kompozytorzy roznoszą sławę naszej muzyki daleko poza granice kraju — liczni wirtuosi, znakomici dyrygenti i wykonawcy w swych obywatelskich artystycznych przyrównani są z

entuzjazmem przez publiczność największych sal koncertowych świata.

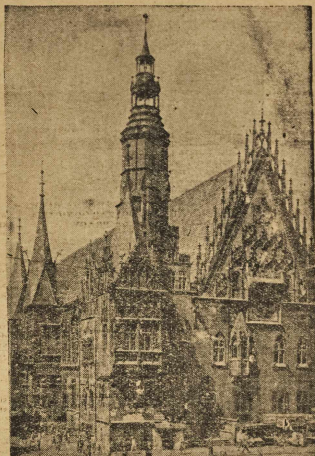
Przyjrzmy się drogim naszym muzykom w ostatnich kilku miesiącach.

Świetny pianista Spitznadel po występach w Pradze i Budapeszcie odbywał tournée po półwyspie Skandynawskim, koncertując w kilkunastu miastach na inscenizacyjnej roztachostności Roku Chopinow-

skiego odegrał koncert i-moll. Grał w Lipsku i Dreźnie, jak wystrzy w Berlinie i Londynie na historycznych koncertach chopinowskich zdobył sobie najwyższe uznanie światła muzycznego.

Znakomity dyrygent Budapeszta po koncertach w ZSRP prowadzi najlepsze zespoły chóralne w Warszawie, w Rumunskiem, w Pradze dyryguje orę Czechowskiego »Ba-

(dokonczanie na str. 4)



RATUSZ WROCŁAWSKI

WROCŁAWSKIE LATO

I. ZELENAY

Wrocławskich pogód chwile srebrne

Cościł melodi i kolorów.

Potrzebne dni i niepotrzebne.

Błkiny cień u wrót wiewora

Raduj się nieznajoma miła

Idę przez park i gęry

Gdzie cie zielone nęć chłody.

W które się rzeka guli.

Poprzez Granwaldski most nieznajoma

Słonecznym dni zlecie cacka.

Czerwem na czek, lipem i majem

W lawacznych błę... a... nie... błę...

W Szczytnickim piasku czerwce, lipce.

Poprzez krzewami poleć chłody.

W południe syren szloch. Tak skrzypce

Szaga melodi dźwięk lasodni...

O miła miła, nieznajoma!

W cępie i drzew wlepićna ramę.

Na Tumskiej węgry panoramę

Spójrz. Opuść wzrok na łanach domach.

De których suty, dźwięk różę

W zielone idą swe podróże.

Rododendrony i akacie

Kwitnie na słońcu mają rację.

Oczy two szare, rumiance

Są niby dloni ciepły dotyk

Gdy odwrócę w lina stros

Ojczyna na ratuza gotyk

I będę szare, sennie, ciche

Jak - fal, wspaniale, z rzecznym ciebia.

Chce jak cięch lot gołot.

Kierowa w dzień ni w noc nie strach.

A jeśli noc — to nie wśród cieni

Gotyckich arkad i balcowa

Gdzie jasnym błędną po ulicach

I bez i łodzi roztęskniam.

A czasem och w niej zadawał.

Gwizdanie parowoz i żądawa.

A czasem mił po niej zadawał

Na przekór senni i sennym drzewom.

A czasem, szum dźwięk przytęczy

Wschoda arystokratów przez two... a...

Bo sennie przejdą w mrok ulicy

Do fabryk szweli robotnicy.

I zaśpięwają na przedmieściach

Pierwsze syreny i tramwaje

I »Archimedes« i »Fawema«

I »Pafawaz« co rano wstaje

I pójda senni kolejarze

Z łanami w rokach, lech wiede

Wrocławskie cęte... a... palaka tróci.

Wagony dokońskich marzeń.

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, characteristic of old paper. The left edge of the page shows the binding of the book.